

Jarosław Tumidajski o premierze „Zabójcy” Aleksandra Mołczanowa

**Piątek, 24 maja, godz. 19,
Scena pod Ratuszem**

– Jesteśmy przed premierą „Zabójcy” Aleksandra Mołczanowa, tekstu, który z pozoru mówi o sprawach kryminalnych. No właśnie, z pozoru?

– Nie jest łatwo mówić o tym tekście, by nie zdradzić intrygi oraz tego, dlaczego tytuł nie jest jednoznaczny, ale ironiczny. Tak, to pozornie opowieść kryminalna, która jednak w pewnym momencie się wykoleja i staje się opowieścią o czymś zupełnie innym.

– Co było impulsem, który skłonił Pana do realizacji tego dramatu?

– Tym najbardziej pierwotnym powodem była chęć odpoczynku od rzeczywistości politycznej, społecznej, ekonomicznej. Możliwość zanurzenia się w prostą, wdzięczną, lecz także pojemną historię międzyludzką, która mówi o życiu wcale nie tak mało.

– Czy mówi także o tym, jak można ratować własną duszę?

– Mołczanow przede wszystkim pyta, czy coś takiego jak dusza, sumienie w ogóle istnieje. I czy istnieje Bóg. Odpowiedź będzie oczywiście uzależniona od światopoglądu. Wydaje się jednak, że autor, a za nim Andriej, główny bohater, chcą w finale widzieć boską interwencję. Choć pewnie równie dobrze można mówić o zbiegu okoliczności. Sztuka jest czymś w rodzaju „scenariusza ratunkowego”. Pozwala zobaczyć, pośrednio doświadczyć – dzięki teatrowi – że nie ma sytuacji bez wyjścia.

– Być może tym wyjściem z sytuacji pozornie bez wyjścia staje się miłość?

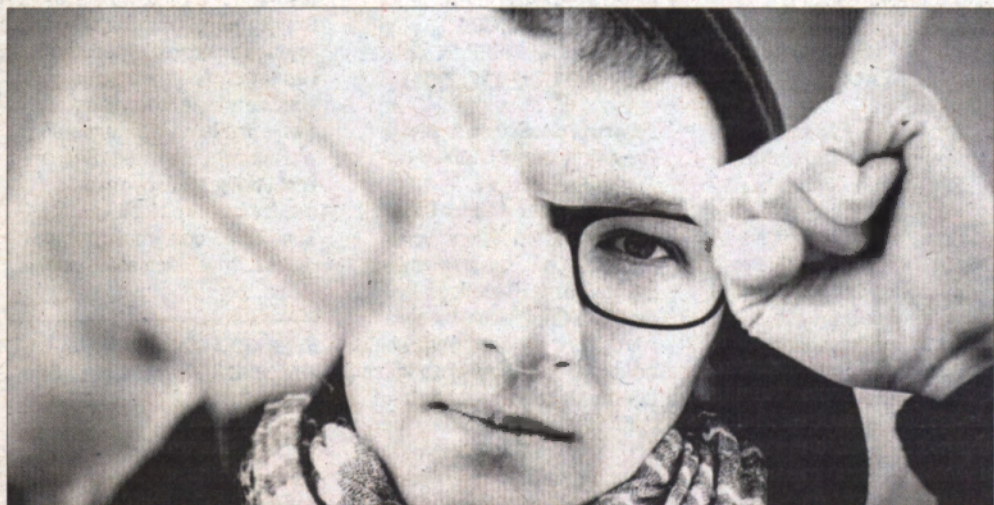
– Może jest to miłość, może nadzieja, jaką daje drugi człowiek, a może tylko jego obecność.

– Prapremiera tego utworu miała miejsce w Rosji, a w Polsce kto się z nim zmagał?

– Pierwsza polska realizacja miała miejsce w Szczecinie, później Wojciech Urbański zrealizował „Zabójcę” w Teatrze Współczesnym w Warszawie. Nie widziałem tych spektakli. **– A teraz proszę zachęcić krakowian do obejrzenia na Scenie pod Ratuszem tej tajemniczej sztuki, w której zobaczymy Patrycję Durską i Ryszarda Starostę.**

– Wierzę, że uda nam się pokazać rzecz intrygującą, chwilami zabawną, do pewnego stopnia też gorzką. Bo rzeczywistość opisana przez autora nie jest przyjazna, co nie znaczy, że – chcę to wyraźnie podkreślić – pozbawiona nadziei. **– Z tego wynika, że przejrzymy się nieco w lustrze odbijającym nasz świat?**

– Tak. Choć zamiast o „lustrze odbijającym świat” wolę mówić o dialogu ze światem. Spektakl prowadzę w formie rozmowy z widownią. Tak więc zapraszam do rozmowy. **Rozmawiała JOLANTA CIÓSEK**



O najnowszej premierze mówi reżyser Jarosław Tumidajski